

MEMORIAL

General Marii Wittek

Arch. oprac. AB/2004

Materiał wspomni do Archiwum E. G.
Tęcza Katowice w 1993r.
Oprac 2004r.



LMP Krok
Est.

WSK
ślask

brak zdj.

rel. potwierdziła
Adela Korczyńska

rel.

† 1998

GÓRECKA

zam. WIERZBOWSKA

WANDA MARIA

1 96/ks

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — *Górecka Manda Marna*
zam. Mierbomska
ps. „Repetka” *T. 96/WSK*

I/1. Relacja *k. 8, s. 1-8*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację *k. 1*

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 1*

VI. Fotografie

I/1 Relacja

- Relacja matki M. Góreckiej dotycząca pomocy więźniom Oświęcimia
w latach 1940-43, Katowice, 20.06.1976, mps (2 egz.) k. 8. s. 1-8



132/8

WANDA MARIA WIERZBOWSKA s.d. Górecka ps. "Repetka"
obecny adres: 40-732 Katowice,

Ur. 16 V 1920 r. w Brzeszczach k/Oświęcimia
ojciec Alojzy matka Maria z d. Przechek

Pochodzę z rodziny górniczej, mąż jest ekonomistą, pracuje w przedś.
górnicy "Kopex". Jestem z wykształcenia ekonomistką - zawodowo
nie pracuję.

Od 1930 do 1938 r. byłam uczennicą Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego
w Katowicach i harcerką drużyny gimnazjalnej, najpierw IV im. Piłsud-
tów i Piłaretów, a od 1935 r. drużyny XVI-tej, im. Marii Curie
Szkłodowskiej. W latach 1933 - 35 pełniłam funkcję zastępczej,
a następnie do roku 1939 przyboocznej i drużynowej tejże drużyny.
W 1939 r. rozpoczęłam próbę podharcaistrzowską - zakończoną już
w czasie okupacji w 1942 r. /Najnowsze Dzieje Polski zes. IX str. 92,
Do 1939 r. przeszłam kurs PCK, Przystosowania do Obrony Kraju,
Pogotowia harc.

Od 1929 r. do 1938 r. mieszkalam z rodzicami na Śląsku, ostatnio
w Kostuchnie, gdzie ojciec mój był urzędnikiem kop. "Boże Dary".
Od 1940 r. pracowałam zawodowo na kolei /kasa biletowa w Sosnowcu/,
a mieszkalam w Brzeszczach k/ Oświęcimia.

Szare Szeregi Żeńskie /Tajna Śląska ~~XXXXXXXXXXXX~~ Chorągiew Harcerek/
Krypr. Pogotowia Harcerek - "Bądź Gotów"

Ada Kerczyńska - listopad 1939 - 1943 /kwiecień/ ✓

Kwiecień 1943 - 1945 Irena Kuśnierewska "Lilka". ✓

Pseudonim w czasie okupacji "Repetka"

31 VIII 1939 r. kopalnia "Boże Dary" ewakuowała rodziny pracowników
poza teren Śląska. Wyjechałam i ja z chołą matką i siostrą do Krakowa
gdzie zgłosiłam się zaraz do pracy w szpitalu polowym w bursie
Kurnowicza. Po częściowej likwidacji szpitala wróciłam na Śląsk.

Tu skontaktowałam się z grupą harcerek i przystąpiłyśmy do zabezpiec-
zenia jednej z bibliotek/rodziny policyjnej/ na terenie Katowic, odda-
jąc książki na przechowanie rodzinom polskim /A. Kerczyńska/.

Na początku 1940 r. otrzymuję z PCK Kraków adresy polskich jeńców
w stalagach i oflagach. Rozprowadziłam je wśród znajomych rodzin
harcerskich, chętnych zaopiekowania się jeńcem /Czajkowska, Wilińska
Głazowska, Gawlik/. Nie wszystkie domy były w stanie regularnie co
się wysłać 5kg paczkę, dlatego w mniejszej ilości zbieramy żywność
& odzież i kompletujemy dodatkowo paczki. Pewną część oryginalnych
potwierdzeń odbioru paczek, jak i podziękowań przechowałam. Anonimowo
opiekujemy się też rodzinami, które zostały bez środków do życia

/ojcowie zostali aresztowani, lub zaginęli/.

Z chwilą utworzenia obozu koncentracyjnego Oświęcim - głównym terenem mojej pracy stał się obszar przyobozowy. Dojeżdżałam wtedy do pracy w Sosnowcu z Brzeszcz, gdzie się rodzina przeniosła. Codziennie przejeżdżałam przez stację kolejową Oświęcim. Działalność nasza obejmuje okres początkowy obozu od 1940 r. - 1943 r., /do chwili aresztowania matki/. Kontakt z pierwszymi więźniami pracującymi przy rozbiórce domów w pobliżu dworca kolejowego w Oświęcimiu został nawiązany poprzez kolejarzy. Zaczęło się od podawania jedzenia i lekarstw, a następnie nauszników i rękawic. Ja podawałam pierwsze lekarstwa i jedzenie przez żonę kolejarza Keczurową. W akcję szycia rękawic z nauszników /ze starych kapek i resztek wełny/ wciągnęłam szersze grono osób. W miarę rozwoju obozu i wykonywania przez więźniów różnych prac poza jego obrębem powstaje możliwość kontaktowania się z nimi w różnych punktach. Nasza akcja obejmuje teren od strony Brzeszcz. Punktami odbioru lekarstw i żywności były: Dom Zdrowaków położony na uboczu, lasek w drodze na Harmęże, lasek za przystankiem w Brzeszczach, stodoła na Budach, stodoła przy drodze z Oświęcimia do Brzeszcz, budka kolejowa na torach kolejowych między Brzeszczami a Oświęcimiem, Hałda przy kopalni "Brzeszcz", stodoła, czy domek na terenie budowanego przez obóz ogroduictwa "Gärtnererl Rojsko" grupa Działowice.

Bezpośrednio z więźniami najczęściej kontaktowała się moja matka, znająca doskonale język niemiecki, co ułatwiało jej podejście do najgorszego nieraz strażnika /posta/. Lekarstwa zdobywałyśmy różnymi drogami. Z dwóch aptek w Katowicach, gdzie pracowali: prof. moja Klattówna, kol. Czekańska i znajomy mgr Otrębaki, następnie poprzez Adę Korczyńską z apteki p. Krzyżanowskich z Działowic od mgr Bobrzeckiej z Brzeszcz, z Rybalka, Cieszyńska, Sosnowca i Krakowa. Były to: coramina, glukoza, cebion, mitigal, przeciwgrypowe i przeciwtyfusowe. Poza tym znajomi zdobywali co mogli i przekazywali nam. /P. Korczyński, p. Wilczyńska Sosnowca/. W początkowym okresie środki na pomoc pochodziły z naszych funduszy oraz darowizny znajomych, ogromnie ofiarnych i chętnych, później zaczęłyśmy otrzymywać kartki żywnościowe i pieniądze na żywność i lekarstwa anonimowo z Cieszyńska i Krakowa, a nawet Żywca. Z więźniów, których nazwiska jeszcze sobie przypominam, a którzy korzystali z tej pomocy byli: grupa Tymoteusza Grabowskiego, Władysława Horedelskiego, Tadeusza Kokesza, St. Słomińskiego, Działowice, Jankubowski, więźniowie pracujący w ogrodnictwie Rojsko /E. Biernacki/, duża grupa zmieniająca stale swój skład pracując na stawach i hałdach kop. "Brzeszcz", grupa Harmęże - króliczarnia /ks. Ziemia Adam/.

Odbiór lekarstw przeniesionych przez więźniów na teren głównego obozu potwierdzili nam niejednokrotnie dr Kłodziński, Zb. Witezyński, St. Wolny, Skrzypek, B. Trzaskalik, I. Prażmowska.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia w stodołach w których więźniowie /grupy pomiarowe/ zostawiały swój sprzęt, czekała na nich mała chleba, opłatek i jedzenie. Grupa innym taką niespodzianką robiłyśmy na ich drodze powrotu z pracy do obozu w lesie. List z podziękowaniami za to otrzymaliśmy ppo wojnie od b. więźnia Napiórkowskiego i Dziemby z Nowej Wsi.

Do mnie kursującej między Sosnowcem - Katowicami, a Brzeszczami należało zaopatrywanie w lekarstwa, wysyłanie, jak i osobiste przekazywanie grypsów do rodzin i od rodzin więźniów i zaopatrzenie w razie ucieczki w papiery i odzież. W takiej sytuacji kontaktowałam się natychmiast z Adą Korczyńską i przez nią wszystko łączniczką otrzymywałam /Wera Cubert, Teresa Rybnicka i Kinga Kłanowska. W tym okresie z grypsami byłam w Warszawie /Sławińska/, w Rzeszowie /Kretowa/ w Krakowie /rodzina ks. Zięby i Pogonowskiego w Dąbrowie G. - Chorzowie - w Sosnowcu p. Witezyńscy - do Mysłowic, tenie Świerczyny dostarczyłam portret męża, zrobiony w obozie. Stały kontakt miałam z Katowicami - Adą Korczyńską, Krakowem - Lila Kuźnierzkowa - Zofia Kretowa i niektórymi rodzinami więźniów.

W chwili ogłoszenia w obozie więźniom możliwości otrzymywania paczek, Jarzębowski, Skrzetuski-Pogonowski i Kokesz przekazują mi listę kolegów potrzebujących pomocy. Adresy te przekazałam znajomym, część do Krakowa i Sosnowca. Więźniowie ci zaczęli otrzymywać regularnie paczuski - co potwierdzili kontaktujący się z nami.

Z chwilą aresztowania mojej matki, pod zarzutem kontaktu z obozem /mnie nie było w domu/, o fakcie aresztowania zostałam uprzedzona przez dyżurnego ruchu p. Barona. Opuszczam teren i wyjeżdżam najpierw do Katowic, gdzie otrzymuję "lewe papiery", a następnie do Gubernatorstwa. Przez granicę konwojowana byłam przez dh A. Korczyńską.

Dosyć obszernie o tej pracy harcerskiej pisze w swej książce "Ostatni Krag" prof. Józef Kret w rozdziale "Bieguny", jak i w Zeszytach Oświęcimskich. Również w książce "pajda chleba" ks. A. Ziembę rozdział w "Polskim Domu" poświęcony jest przeżyciom jako więźnia w naszym domu. Po wyjeździe do Gubernatorstwa udałam się do Radomyśla W. do wuja - brata matki, później do Warszawy. Finansowo pomagał mi wuj., dalej nieprzerwanie wysyłał mi paczki do Oświęcimia, oflagów i stalagów. Koniec wojny zastał mnie w Zakopanem. Na Śląsk wróciłam w marcu 1945 r. i zgłosiłam się do pracy w PCK /Dział Rejestracji Więźniów i Jeńców/.

4

Od września 1945 r. pracowałam zawodowo w sekretariacie Stron. Demokra-
Studia na WSNHG rozpoczęłam w październiku 1945 r. We wrześniu 1946 r.
wyszłam za mąż za Zygmunta Wierzbowskiego /byłego więźnia Oświęcimia
Nr 20319 i Ravensbrück/. Z chwilą urodzenia się pierwszej córki
przerwałam pracę zawodową. Z tego związku małż. mamy troje dzieci.
W chowaniu dzieci i opieką nad matką męża zajęłam się sama, dlatego
ani do pracy zawodowej ani społecznej poza pracą w Radzie Rodzicielskiej
nie wróciłam.

Posiadam listy i potwierdzenia odbioru paczek z oflagów i stalagów,
listy rodzin, którym dorywczo posyłałyśmy paczki. Pgdaję nazwiska
b. więźniów żyjących z którymi byłam w kontakcie - prof. J. Krst,
inż. E. Podkowski, inż. Ciesielczuk, J. Prażmowska - Zakowa,
St. Goleniowski, dr Kłodziński /pośrednio/, poza tym rodziny Pogonows-
kich /Kraków/, Witczyńskich /Sosnowiec/, Urbanscy /Konin/, Z. Kretowa
- Zakowa.

Składałam relację w 1960 r. - nast. dla Państwowego Muzeum w Oświę-
cimiu i do PAN.

Katowice, 20 VI 1976 r.

Wanda Górecka-Wierzbowska
Wanda Górecka-Wierzbowska

40-732 Katowice,

Stawczyk

17da pr. yde
p. w. p. m. s. p. s.

132 G 5

WANDA MARIA WIERZBOWSKA z.d. Górecka ps. "Repetka"
obecny adres: 40-732 Katowice,

Ur. 16 V 1920 r. w Brzeszczach k/Oświęcimia
ojciec Alojzy matka Maria z d. Przeozek

ARCHIWUM
Biblioteki Zawackiej
poz. 132 44 gals
data wpływu 11. 1978

Pochodzę z rodziny górniczej, mąż jest ekonomistą, pracuje w przedś.
górnictwym "Kopex". Jestem z wykształcenia ekonomistką - zawodowo
nie pracuję.

Od 1930 do 1938 r. byłam uczennicą Miejskiego Gimnazjum żeńskiego
w Katowicach i harcerką drużyny gimnazjalnej, najpierw IV im. Filomatów
i Filaretów, a od 1935 r. drużyny XVI-tej, im. Marii Curie Skłodowskiej.
W latach 1933 - 35 pełniłam funkcję zastępowej, a następnie do roku 1939
przybocznej i drużynowej tejże drużyny. W 1939 r. rozpoczęłam próbę
podharcmistrzowską - zakończoną już w czasie okupacji w 1942 r. /Najnowsze Dzieje
Polski zesz. IX str. 92/ Do 1939 r. przeszłam kurs PCK, Praysposobienia do
Obrony Kraju, Pogotowia harc.

Od 1929 r. do 1939 r. mieszkalam z rodzicami na Śląsku, ostatecznie
w Kostuchnie, gdzie ojciec mój był urzędnikiem kop. "Boże Dary".
Od 1940 r. pracowałam zawodowo na kolei /kasa biletowa w Sosnowcu/,
a mieszkalam w Brzeszczach k/ Oświęcimia.

Szare Szeregi żeńskie /Tajna Śląska Chorągiew Harcerek/
Krypr. Pogotowia Harcerek - "Bądź Gotów"

Ada Korczyńska - listopad 1939 - 1943 /kwiecień/
kwiecień 1943 - 1945 Irena Kuśnierewska "Lilka".

Pseudonim w czasie okupacji "Repetka"

31 VIII 1939 r. kopalnia "Boże Dary" ewakuowała rodziny pracowników
poza teren Śląska. Wyjechałam i ja z chofą matką i siostrą do Krakowa
gdzie zgłosiłam się zaraz do pracy w szpitalu polowym w bursie
Kurnowicza. Po częściowej likwidacji szpitala wróciłam na Śląsk.

Tu skontaktowałam się z grupą harcerek i przystąpiłyśmy do zabezpieczenia
jednej z bibliotek/rodziny policyjnej/ na terenie Katowic, oddając
książki na przechowanie rodzinom polskim /A. Korczyńska/.

Na początku 1940 r. otrzymuję z PCK Kraków adresy polskich jeńców
w stalagach i oflagach. Rozprowadzałam je wśród znajomych rodzin
harcerskich, chętnych zaopiekowania się jeńcem /Czajkowska, Wilińska,
Głazowska, Gawlik/. Nie wszystkie domy były w stanie regularnie co miesiąc
wysłać 5kg paczkę, dlatego w mniejszej ilości zbieramy żywność
& odzież i kompletujemy dodatkowo paczki. Pewną część oryginalnych
potwierdzeń odbioru paczek, jak i podziękowań przechowałam. Anonimowo
opiekujemy się też rodzinami, które zostały bez środków do życia

/ojcowie zostali aresztowani, lub zaginęli/.

Z chwilą utworzenia obozu koncentracyjnego Oświęcim - głównym terenem mojej pracy stał się obszar przyobozowy. Dojeżdżałam wtedy do pracy w Sosnowcu z Brzeszcz, gdzie się rodzina przeniosła. Codziennie przejeżdżałam przez stację kolejową Oświęcim. Działalność nasza obejmuje okres początkowy obozu od 1940 r. - 1943 r., /do chwili aresztowania matki/. Kontakt z pierwszymi więźniami pracującymi przy rozbiórce domów w pobliżu dworca kolejowego w Oświęcimiu został nawiązany poprzez kolejarzy. Zaczęło się od podawania jedzenia i lekarstw, a następnie nauszników i rękawic. Ja podawałam pierwsze lekarstwa i jedzenie przez żonę kolejarza Koczurową. W akcję szycia rękawic & nauszników /ze starych kocioł i resztek wełny/ wciągnęłam szersze grono osób. W miarę rozwoju obozu i wykonywania przez więźniów różnych prac poza jego obrębem powstaje możliwość kontaktowania się z nimi w różnych punktach. Nasza akcja obejmuje teren od strony Brzeszcz. Punktami odbioru lekarstw i żywności były: Dom Zdrowaków położony na uboczu, lasek w drodze na Harnęże, lasek za przystankiem w Brzeszczach, stodoła na Budach, stodoła przy drodze z Oświęcimia do Brzeszcz, budka kolejowa na torach kolejowych między Brzeszczami a Oświęcimiem, Hałda przy kopalni "Brzeszcz", stodoła, czy domek na terenie budowanego przez obóz ogrodnictwa "Gärtnererei Rojsko" grupa Dziedzica.

Bezpośrednio z więźniami najczęściej kontaktowała się moja matka, znająca doskonale język niemiecki, co ułatwiało jej podejście do najgorszego nieraz strażnika /posta/. Lekarstwa zdobywałyśmy różnymi drogami. Z dwóch aptek w Katowicach, gdzie pracowali: prof. moja Klattówna, kol. Czekalska i znajomy mgr Otrębski, następnie poprzez Adę Korczyńską z apteki p. Krzyżanowskich z Dziedzic od mgr Bobrzeckiej z Brzeszcz, z Rybnika, Cieszyna, Sosnowca i Krakowa. Były to: coramina, glukoza, cebion, mitigal, przeciwgrypowe i przeciwtyfusowe. Poza tym znajomi zdobywali co mogli i przekazywali nam. /P. Korczyńscy, p. Wilezyńscy Sosnowca/. W początkowym okresie środki na pomoc pochodziły z naszych funduszy oraz darowizny znajomych, ogromnie ofiarnych i chętnych, później zaczęłyśmy otrzymywać kartki żywnościowe i pieniądze na żywność i lekarstwa anonimowo z Cieszyna i Krakowa, a nawet Żywca. Z więźniów, których nazwiska jeszcze sobie przypominam, a którzy korzystali z tej pomocy byli: grupa Tymoteusza Grabowskiego, Władysław Horodelskiego, Tadeusz-a Kokessa, St. Słomińskiego, Dziedzica, Jarzębowski, więźniowie pracujący w ogrodnictwie Rojsko /E. Biernacki/, duża grupa zmieniająca stale swój skład pracując na stawach i hałdach kop. "Brzeszcze", grupa Harnęże - króliczarnia /ks. Ziemia Adam/.

Odbiór lekarstw przeniesionych przez więźniów na teren głównego obozu potwierdzili nam niejednokrotnie dr Kłodziński, Zb. Witczyński, St. Welny, Skrzypek, B. Trzaskalik, I. Prazmowska.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia w stodołach w których więźniowie /grupy pomiarowe/ zostawiały swój sprzęt, czekała na nich mała choinka, opłatek i jedzenie. Grupom innym taką niespodzianką robiłyśmy na ich drodze powrotu z pracy do obozu w lesie. List z podziękowaniami za to otrzymałyśmy po wojnie od b. więźnia Napiórkowskiego i Dziemby z Nowej Wsi.

Do mnie kursującej między Sosnowcem - Katowicami, a Brzeszczami należało zaopatrywanie w lekarstwa, wysyłanie, jak i osobiste przekazywanie grypsów do rodzin i od rodzin więźniów i zaopatrzenie w razie ucieczki: w papiery i odzież. W takiej sytuacji kontaktowałam się natychmiast z Adą Korczyńską i przez nią wszystko łączniczka otrzymywałam /Wera Cubert, Teresa Rybnicka i Kinga Kłazowska. W tym okresie z grypsami byłam w Warszawie /Sławińska/, w Rzeszowie /Kretowa/ w Krakowie /rodzina ks. Zięby i Pogonowskiego w Dąbrowie G. - Chorzowie - w Sosnowcu p. Witczyńscy - do Myszkow, żonie Świerczyny dostarczyłam portret męża, zrobiony w obozie. Stały kontakt miałam z Katowicami - Ada Korczyńska, Krakowem - Lila Kuśnierzecka - Zofia Kretowa i niektórymi rodzinami więźniów.

W chwili ogłoszenia w obozie więźniom możliwości otrzymywania paczek, Jarzębowski, Skrzetuski-Pogonowski i Kokesz przekazują mi listę kolegów potrzebujących pomocy. Adresy te przekazałam znajomym, część do Krakowa i Sosnowca. Więźniowie ci zaczęli otrzymywać regularnie paczuski - co potwierdzili kontaktujący się z nami.

Z chwilą aresztowania mojej matki, pod zarzutem kontaktu z obozem /nie było w domu/, o fakcie aresztowania zostałam uprzedzona przez dyżurnego ruchu p. Barona. Opuszczam teren i wyjeżdżam najpierw do Katowic, gdzie otrzymuję "lewe papierły", a następnie do Gubernatorstwa. Przez granicę konwojowana byłam przez dh A. Korczyńską.

Dosyć obszernie o tej pracy harcerskiej pisze w swej książce "Ostatni Krąg" prof. Józef Kret w rozdziale "Bieguny", jak i w Zeszytach Oświęcimskich. Również w książce "pajda chleba" ks. A. Ziembę rozdział w "Polskim Domu" poświęcony jest przeżyciom jako więźnia w naszym obozie. Po wyjeździe do Gubernatorstwa udałam się do Radomyśla W. do wuja - brata matki, później do Warszawy. Finansowo pomagał mi wuj., dalej nieprzerwanie wysyłaliśmy paczki do Oświęcimia, oflagów i stalagów. Koniec wojny zastał mnie w Zakopanem. Na Śląsk wróciłam w marcu 1945 i zgłosiłam się do pracy w PCK /Dział Rejestracji Więźniów i Jeńców/.

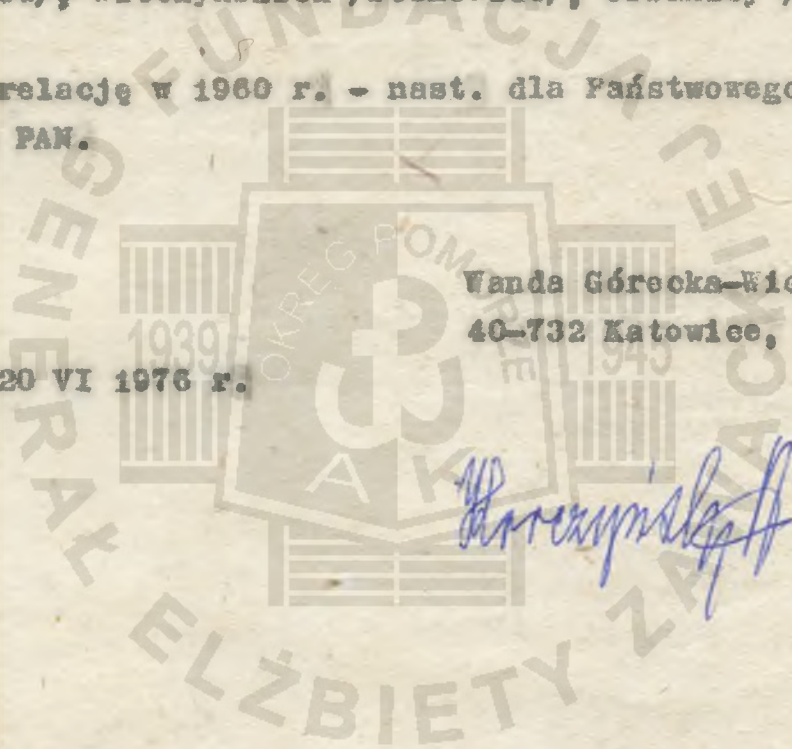
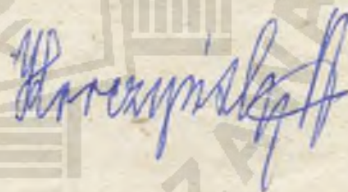
Od września 1945 r. pracowałam zawodowo w sekretariacie Stron. Demokra-
Studia na WSNSG rozpoczęłam w październiku 1945 r. We wrześniu 1946 r.
wyszłam za mąż za Zygmunta Wierzbewskiego /byłego więźnia Oświęcimia
Nr 20319 i Ravensbrück/. Z chwilą urodzenia się pierwszej córki
przerwałam pracę zawodową. Z tego związku małż. mamy troje dzieci.
W chowaniu dzieci i opieką nad matką męża zajęłam się sama, dlatego
ani do pracy zawodowej ani społecznej poza pracą w Radzie Rodzicielsk
kiej nie wróciłam.

Posiadam listy i potwierdzenia odbioru paczek z oflagów i stałagów,
listy rodzin, którym dorywczo posyłałyśmy paczki. Podaję nazwiska
b. więźniów żyjących z którymi byłam w kontakcie - prof. J. Kret,
inż. E. Podkowski, inż. Ciesielczuk, J. Prażmowska - Żakowa,
St. Goleniowski, dr Kłodziński /pośrednio/, poza tym rodziny Pogonow
kich /Kraków/, Witczyńskich /Sosnowiec/, Urbańscy /Konin/, Z. Kretowa
- Żakowa.

Składałam relację w 1960 r. - nast. dla Państwowego Muzeum w Oświę-
cimiu i do PAN.

Wanda Górecka-Wierzbowska
40-732 Katowice,

Katowice, 20 VI 1976 r.



II. Materiały uzupełniające relację

- Krystyna Aleska-Kwaśmienica, Epitafium dla Strużki Nandy, (w:)
Materiały historyczne Stowarzyszenia Starożytności Słonecznych Beregów, nr 41, 1998, s. 8-10,
k. 1,



Opisanka Wierzbowska Wanda

Krysztyna Heska - Kwaśniewicz

EPITAFIUM DLA DRUHINY WANDY

Piątego lutego 1998 roku odeszła na Wieczną Wartę druhna Wanda Górecka-Wierzbowska, odeszła niejako w przeddzień Dnia Myśli Braterskiej, który jak zawsze z całą żarliwością swego harcerskiego, choć już tak bardzo chorego, serca przygotowywała. Jej wędrowka po Zachodnim Stoku dobiegła końca.

Należała do tego niezwykłego pokolenia, pierwszego po stułetniej niewoli urodzonego w wolnej Polsce i było jej dane całkowicie podzielić los swej generacji, los „kamieni przez Boga rzuconych na szaniec”.

Przyszła na świat w roku 1920, była uczennicą Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Katowicach (ob. VIII L.O.) i harcerką. Całym życiem pełniła służbę; od roku 1930 w IV Drużynie Harcerek im. Filomatów i Filaretów, potem XVI Drużyny im. M. Curie-Skłodowskiej; sprawowała funkcję zastępowej, przybocznej i drużynowej. W roku 1939 rozpoczęła próbę podharcmistrzowską, którą przyszło Jej zamknąć w najtrudniejszym czasie, okupacji w roku 1942.

W 1939 roku została ewakuowana z Kostuchny, gdzie ojciec był urzędnikiem na kopalni „Boże Dary” i po krótkim pobycie w Krakowie, zamieszkała w Brzeszczach koło Oświęcimia. W jej młodzińszym życiu nastał czas heroiczny. Od wybuchu wojny zaangażowana była w Pogotowiu Harcerek: zabezpieczała polskie książki, potem rozprawiała wśród zaprzyjaźnionych osób adresy polskich jeńców wojennych znajdujących się w oflagach i stalagach.

Wkrótce jednak najważniejszy w jej życiu stał się Oświęcim. Ponieważ z Brzeszcz dojeżdżała codziennie do pracy na stacji kolejowej w Sosnowcu bardzo szybko dowiedziała się od kolejarzy prawdy o obozie koncentracyjnym. Organizowanie pomocy dla więźniów było teraz dla Niej i Jej matki Marii Góreckiej największą potrzebą serca i woli. Harcerską rolę przyrzeczenia „nieść chętną pomoc każdemu człowiekowi” realizowała codziennie. Najbliższe okolice Brzeszcz - Harmęże, Rajsko i Budy były terenem pracy wielu komand wychodzących poza teren obozu; z narazem życia, w wielkim napięciu nerwowym matka i córka, pozostawiali dla nich w różnych miejscach żywność, leki, odzież.

Poprzez hm. Adę Korczyńską i hm. Ilikę Kuśnierzewską z Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie nawiązała Wanda kontakt ze śląskimi harcerkami. Popłynęły leki z aptek katowickich, cieszyńskich, rybnickich.

Zob.

8 MATERIAŁY HIST. STOW. ŚLĄSKICH SZEREGÓW

№ 41, 1998 S. 8-10

Przejeżdżając codziennie do pracy przez Katowice mogła działać sprawnie i szybko, informować o pilnych potrzebach, o sytuacji więźniów, przekazywać grypsy. Tą drogą do krakowskiej RGO docierały wiadomości dla rodzin uwiecznionych. Żonie więźnia Bernarda Świerczyńskiego dostarczała portret męża, wykonany w obozie. Tak sprawdzała się w okupacyjnym życiu jej harcerska służba. Gdy zapowiadała się na przełomie roku 1940/41 bardzo mroźna zima, wciągnęła szerokie grono zaprzyjaźnionych osób do szycia dla więźniów rękawic i nauszników ze starych koców i resztek wełny.

W styczniu 1943 roku przeżyła chwile jak z koszmarnego filmu o zwolnionych obrotach, gdy w ośmieszoną noc przeprowadzała Zofię Kretową drogą wiodącą wzdłuż koleczastych drutów, z budkami strażniczymi z obrotowymi karabinami maszynowymi gotowymi do strzałów, w oślepiającym świetle reflektorów. Kretowa przyjechała, aby spotkać się ze swoim mężem, więźniem Oświęcimia, przeżywającym głębokie załamanie. To spotkanie w całości przygotowała druhna Wanda, świadomie ryzykując życiem, przede wszystkim jednak w pełni rozumiejąc, że ten niezwykły człowiek „Gazdoszek” musi żyć. Spotkanie się udało i Józef Kret ocalał. Zaś tanito wydarzenie, którego druhna Wanda była jakże skromną bohaterką, mogłoby posłużyć za kanwę sensacyjnej opowieści.

Po aresztowaniu matki, konwojowana przez A. Korczyńską na „lewych papierach”, musiała opuścić Śląsk i wyjechać do Generalnej Gubernii. Koniec wojny zastał ją w Zakopanem. Do Katowic powróciła w marcu 1945 roku i natychmiast zgłosiła się do pracy w PCK. Wezwane wraz z matką na przesłuchanie do Urzędu Bezpieczeństwa na pytanie „co robiłyście w czasie wojny” - odpowiedziały: „dawałyśmy chleb”.

W Jej archiwum rodzinnym pozostały listy i potwierdzenia odbioru paczek z oflagów i stalagów, tworzące bogatą dokumentację ludzkiej wdzięczności. Także J. Kreta *Ostami krag*, jak i wiele innych publikacji potwierdza, że druhna Wanda dużo owego chleba rozdała - i że był to chleb życia.

W roku 1946 poślubiła Zygmunta Wierzbowskiego, więźnia Oświęcimia nr 20319. Później przyszło na świat troje dzieci, matka podupadająca na zdrowiu wymagała coraz czulszej opieki. Im wszystkim tworzyła Wanda dom pełen ciepła, miłości, ładu i bezpieczeństwa. Był to dom otwarty, serdeczny, prawdziwie harcerski - nic też dziwnego, że przyciągał i że pojawiały się w nim coraz młodsze pokolenia harcerskie.

Gdyby szukać cechy dominującej w osobowości Wandy Wierzbowskiej - to oprócz dobroci - byłaby to wierność: ideałom, przyjaźni, miłości. Mijały lata, dorastały dzieci, potem pojawiły się wnuki ale czas nie przy-

ćmił ani żaru jej serca, ani nie odebrał promienistości Jej oczom – jakże była dumna i szczęśliwa, gdy i wnuki odziedziczyły Jej harcerskie fascynacje: w Jej domu odbywały się Dni Myśli Braterskiej – seniorek, a w letniaku w Wiśle biwaki drużyny wnuków. Powiększał się krąg Jej harcerskich miłości, bo byli w nim objęci najwierniejszą pamięcią, ci którzy już odeszli – i ci, którzy właśnie dorastali. Nie było kwestii przypadku, że pod Jej „patronatem” powstała rodzinna drużyna harcerska, ogromna wielopokoleniowa, z własnym sztandarem. Jeszcze tak niedawno cieszyła się z wywalzonej wreszcie z niematerialnym trudem tablicy odsłoniętej w katowickim Liceum nr VIII, upamiętniającej jej szkolną koleżankę i harcerską przyjaciółkę Olę Kamińską – Prokopową świętą w roku 1943 w Moabicie.

Na pogrzyb dąb Wandy, na panewickim cmentarzu też przyszyły wszystkie pokolenia. Z miłości i wierności, nie z obowiązku, bo oficjalnych delegacji ZHP – nie było. W imieniu nas wszystkich przemówiła nad Wandą – harcmistrzyni Zofia Nalewka z ZHR. Najpiękniej pożegnali dąb brzmiały organy harcerskim hejnałem, wtedy przelamując ból czuliśmy, że „Bóg jest tuż” – mimo, iż „Idzie noc”.

Gdzie jesteś Druhu Wando? Czy możliwe abyś całkiem porzuciła to, co ukochałaś? Gdzie znikło ciepło Twych żywych, pełnych złotych iskier oczu? Wierzymy, że jest miłość silniejsza niż śmierć, że stamtąd, gdzie poszłaś na Wieczne Czuwanie, obejmiesz swą troską i czułością nas wszystkich i całe polskie harcerstwo. Tam Ciebie czekało tyle osób, które wcześniej ukończyły swój bieg przez życie. Niezapomniana drużyna Ada Korczyńska i Miła Węglarzówna, Hoska i Józek Kretowie, a przede wszystkim Twoja Matka – uosobienie ratunku i nadziei dla więźniów Oświęcimia. My tam wszyscy dążymy i w tej nadziei na spotkanie z Tobą przesyłamy Ci nasze harcerskie Czuwaj ze słowami pieśni „...przy innym ogniu, w innej noc – do zobaczenia znów”!

UDZIAŁ HARCErzy W OBRONACH Lwowa

Na wstępie zmuszony jestem do pewnej dygresji. Pojęcie „Obrona Lwowa” skryształizowało się w latach dwudziestych i w tych czasach naturalnie kojarzyło się z walkami o odzyskanie niepodległości. Słowa te dla mojego pokolenia stały się równocześnie synonimem obrony polskości Lwowa i jako takie były rozumiane obejmując wydarzenia lat 1918-1920. Dziś jednak tak wąsko ujmując zagadnienie niepotrzebnie nadajemy wydatności z lat 1939-1944 jakby odmienny sens, a przecież i w pierwszym i drugim przypadku motywy działania Lwowiaków były jednakie, tyle że w latach 1918-1920 walki prowadzono najpierw z Ukraincami, a potem Bolszewikami, zaś w latach 1939-1944 – głównie z Niemcami.

Jest oczywiste, że we wszystkich tych walkach harcerze – zwani pierwotnie skautami – brali aktywny udział. Lwów jest przecież od roku 1911 kolebką tego ruchu.

W opisie tego udziału napotykamy jednak na trudność. Tylko w nielicznych przypadkach z rozmaitych powodów w działaniach tych harcerze występują w jednostkach zorganizowanych przez harcerstwo. Przeważnie biorą udział w najrozmaitszych formacjach. Ze względu odczywistych określonych tematem tego opracowania, muszę dać pierwszeństwo opisom działań tych grup harcerskich, które występowały w formie bardziej lub mniej zorganizowanej, co z kolei uszczupla opis działań harcerzy o tych, którzy byli rozproszeni wśród innych grup obrońców Lwowa. Tych historia jest trudna do ustalenia, pomijając poszczególne przypadki. Dysponuję bowiem jedynie jako głównym źródłem materiałem w postaci kronik i opisów działania I Lwowskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki, powołanej do istnienia 1.01.1911 roku, i dalej źródłami gromadzonymi współcześnie. Dlatego opis ten będzie z natury daleko nie wystarczający, ograniczony w zasadzie do jednej drużyny i nie może sobie rościć pretensji do opisu zupełnego. Niemniej sędzę, że może w jakimś stopniu wnieść choć trochę informacji na ten temat.

ROK 1918 – ROK 1920

Rok 1918 nie był szczęśliwy dla pracy Lwowskich Drużyn Skautowych Sokola Macierzy. Taka była wówczas nazwa ruchu, z którego wykluto się harcerstwo. Powstałe zatarg pomiędzy Skautową Komendą Miejską a Sokolem przeciwdziałającym próbom doprowadzenia do powsta-

T. 96/WSK

WSK
Slask

GÓRECKA Wanda Maria
zam. Wiebłowska
ps. "Repetka"

V. Nazwiskowe karty informacyjne k.1

† 1998

GÓRECKA - WIERZBOŃSKA WANDA

Od wybuchu wojny zaangażowana była
w Pogotowie Harcerek w Brzeszczach k/ Oświęcimie.
Organizowała pomoc dla więźniów.

2 ob.

Materiały historyczne STOWARZYSZENIA szlachy szeregow
nr. 41, W-wa 1998 s. 8-10

Adm:

GÓRECKA Wanda, ps. Joanna

ARCHIWUM
55/PWK - Kraków



GÓRECKA WANDA MARIA

